



Abel - bohater wiary

Pierwsze małżeństwo doczekało się potomstwa – dwóch synów. Abel hodował zwierzęta, Kain był rolnikiem. Mijał czas. W jakimś momencie życia u Kaina pojawiła się dobra i szlachetna potrzeba złożenia ofiary Bogu. Tak też zrobił. Złożył Bogu ofiarę i... nie została przyjęta! Młodszy z braci również złożył ofiarę, ale taką, na którą Bóg wejrzał. Czytamy, że wejrzał na (1) Abla i (2) jego ofiarę. Czy ofiara Kaina była złej jakości? Czy płody rolne były przeciętne, zwyczajne? Nie mamy podstaw, by tak sądzić. Jako pierwszy, z własnej inicjatywy, chciał Bogu dać dar. Myślę, że obaj złożyli ofiary tak samo dobre jakościowo. Każdy z nich dał to, co miał najlepszego. W takim razie, co mogło mieć wpływ na nieprzyjęcie ofiary? Obaj bracia złożyli ofiary. Jedna była oceniona pozytywnie, druga pozostawiona bez pochwały. Pan Bóg jej nie potępił, ale i nie nagroził. Jeśli chodzi o rodzaj ofiar w 1 Księdze Mojżeszowej nie doczytamy się więcej. Jeden miał płody rolne, drugi najprawdopodobniej owce i to, co mieli, złożyli na ofiarę. Może się wydawać, że złożyli po prostu to, co mieli. Jednak apostoł św. Paweł napisał tak:

Przez wiarę złożył Abel Bogu wartościowszą ofiarę niż Kain, dzięki czemu otrzymał świadectwo, że jest sprawiedliwy, gdy Bóg przyznał się do jego darów, i przez nią jeszcze po śmierci przemawia – Hebr. 11:4.

Dlaczego złożył baranka? Czy tylko dlatego, że go miał? Nie! Dlatego, że tak wierzył. Był przekonany, że to właśnie baranek jest oczekiwaną przez Boga ofiarą. Przez wiarę, dzięki wierze, zgodnie z tym jak wierzył – tak uczynił (Jak. 2:24). Dlatego właśnie baranek.

Ofiara Kaina była jakościowo dobra, ale nie tego Bóg oczekiwał. Czy Pan Bóg go za to ukarał? Nie! Nagroził? Też nie. Zastanówmy się, dlaczego Kain złożył ofiarę z pokarmów, z płodów rolnych, ofiarę śniedną. Kiedy zaczniemy czytać Księgi Mojżeszowe zauważymy kilka rodzajów ofiar. Każda z nich miała swoje konkretne zastosowanie.

Abel złożył ofiarę za grzech. Złożył baranka i jego tłuszcz. Pojednanie z Bogiem było pragnieniem jego serca, by żyć w zgodzie, w społeczności z Ojcem Niebieskim. Tak wierzył i zgodnie ze swoją wiarą postąpił.

Kain złożył ofiarę śniedną, czyli z pokarmów. Ofiara z pokarmów to ofiara z uczuć – ofiara chwały i uwielbienia. Dobrowolny dar, najpiękniejsza i najbardziej oczekiwana ofiara, ponieważ niezwiązana z żadnym przestępstwem. Nie kosztowała życia, krwi za grzech

człowieka. Ale takiej ofiary nie można było złożyć ot tak. Dlaczego? Przeczytajmy:

Jeślibyś więc składał dar swój na ołtarzu i tam wspomniałbyś, iż brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam dar swój na ołtarzu, odejść i najpierw pojednaj się z bratem swoim, a potem przyszedłszy, złoż dar swój – Mat. 5:23-24.

Evangelista Mateusz mówi nam, że jeśli mamy chęć złożyć Bogu dar i chcemy coś ofiarować, to bardzo dobrze. Pan Bóg tego od nas oczekuje i sprawia Mu to przyjemność. Jednak zanim złożę dar, mam pojednać się z bratem. Najpierw muszę żyć w zgodzie z moim bratem na ziemi i Bogiem w niebie, muszę doprowadzić się do porządku z prawem, muszę mieć odpowiednie nastawienie, właściwego ducha. W przeciwnym razie ofiara nie zostanie przyjęta przez Boga.

Taką ofiarę złożył Kain – ofiarę mówiącą o jego uczuciach, ofiarę wdzięczności i uwielbienia. Czy to była dobra ofiara? Bardzo dobra! Piękny gest człowieka dla Boga. Dlaczego Bóg jej nie przyjął? *Ale na Kaina i na jego ofiarę nie wejrzał.* Dlaczego? Wróćmy do wersetu z Ewangelii Mateusza – jeśli chcesz dać dar, najpierw się pojednaj. Najpierw doprowadź się do porządku z prawem. Tego elementu zabrakło. Mojżesz napisał konkretnie, Bóg nie wejrzał: (1) na Kaina, (2) na jego ofiarę. Zgodnie ze swoim stanem ducha złożył Bogu ofiarę dziękczynną – dzięki Ci Boże za to, jaki jestem. Za to, że mi jest dobrze. Za to, że jestem tym „otrzymanym”, gdyż takie imię otrzymał od matki Ewy – Kain, czyli „otrzymany”. Prawdopodobnie wychowywany w przeświadczeniu, że to właśnie w nim, w pierworodnym, ześrodkuje się Boże błogosławieństwo. Jednak uczynki nie potwierdzały jego ofiary. Podobnie i nasza modlitwa dziękczynna za pokój z braćmi nie będzie przyjęta przez Ojca, zanim się z nimi nie pojednamy. Moje dziękczynienie, uwielbienie poprzez pieśni i piękne słowa nie stanie się miłą wonią, zanim moje codzienne życie nie będzie uwielbieniem. Jak sprawdzić czy moim życiem uwielbiam Boga? Co to znaczy, że Go uwielbiam? Co to w ogóle znaczy, że uwielbiam? Śpiewam o tym głośno? A może opowiadam o tym w moim otoczeniu, żeby zauważyło?

Może z innej strony. Co to znaczy, że uwielbiam mojego przyjaciela, kolegę? Jeśli lubi ciastka czekoladowe to sam staram się takie lubić, a kiedy ścisza muzykę, bo nie lubi hałasu, to mówię – w porządku, tak będzie dobrze. Kiedy wiem, że oczekuje czegoś, wtedy staram się temu sprostować, a nawet zmienić siebie!



Czy uwielbiam Boga, który jest moim przyjacielem? Czy moje życie o tym świadczy?

Bóg mówi: „Kainie nie postępujesz dobrze, wiesz o tym. Dlatego się smucisz, jesteś niezadowolony. Wejrzyj w swoje serce, bo u drzwi serca czyha grzech”. Jednak reakcja Kaina na Boże napomnienie ukazała jego stan serca. Nie bardzo zależało mu na poznaniu i spełnieniu Bożej woli, a tym bardziej na zaspokojeniu Boskich oczekiwań. Nie zamierzał uczcić Boga, ale bardziej pokazać sobie samemu, jak szlachetny jest jego postępek. Dlaczego możemy tak myśleć? Kiedy ofiara nie zostaje przyjęta, Kain nie pyta się Boga jaki jest jego błąd, nie docieka. Ale bardzo się gniewa na Abła. W nim widzi powód swojego niepowodzenia. Traktuje go jako konkurenta. Zwycięża zazdrość o pochwałę od Boga. Nie patrzy na siebie, swoją postawę, swoje życie, ale zaczyna szukać winnych. Gniewa się na tego, który otrzymuje pochwałę. W tym nie byłoby jeszcze nic strasznego. Zdarza się, że jest to pierwszy odruch, kiedy się nad czymś trudzimy, o coś się staramy, a ocena jest negatywna. Dlaczego? Nie możemy się z tym pogodzić. Jednak w takiej chwili trzeba nam spojrzeć na siebie. Gdzie popełniłem błąd? Dlaczego moje zachowanie jest nieodpowiednie? Co muszę zmienić, by było akceptowane. Nie wolno dopuścić, by nasz Przeciwnik podpowiadał złe komentarze o moim koledze czy przyjacieli. Szatan miał i ma gotowe argumenty dlaczego jest to JEGO wina. Łatwo jest znaleźć argumenty przeciw. Jednak w takich sytuacjach Pan Bóg daje również i dobrych doradców. Daje czas, by ochłonać. Postarajmy się z tego skorzystać. W naszym umyśle mamy różne myśli: dobre i złe. Jednak dopóki walczymy z tymi złymi, nie zgadzamy się z nimi, dopóty jesteśmy po dobrej stronie. Dopóki te złe myśli nie staną się moimi myślami, nie zacznę się z nimi identyfikować, dopóty jestem bezpieczny. Panu Jezusowi będącemu na pustyni Przeciwnik podsuwał złe myśli. Jednak On potrafił je trafnie ocenić jako grzeszne i odrzucić od Siebie. To nie były myśli, z którymi się zgadzał, utożsamiał. Po prostu, jak to dziś mówimy, „przyszło mu do głowy”, że gdyby tak teraz, kiedy jestem głodny, wszystkie te kamienie wokół stały się chlebem... Szybko zauważył, że to myśl pochodząca od Złego i odrzucił od siebie.

Pan Bóg ostrzegał Kaina, że „u drzwi czyha grzech”. Niestety On nie zatrzymał się. Nie podjął dobrej decyzji, by pytać Boga: gdzie popełniłem błąd? Co mam zmienić? Było inaczej.

Potem rzekł Kain do brata swego Abła: Wyjdźmy na pole! A gdy byli na polu, rzucił się Kain na brata swego Abła i zabił go. Wtedy rzekł Pan do Kaina: Gdzie jest brat twój Abel? A on odpowiedział: Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?

Te dwa wersety mówią o smutnym zakończeniu historii. Kain nie zapanował nad złem, które zadomowiło się w jego sercu i doprowadziło do grzechu. Później wypowiada jeszcze pamiętne zdanie: *Czyż jestem stróżem brata mego?* To może być dla nas przestroga, że jedno zło, jeden grzech, prowadzi do kolejnego. Jeśli tego, co złe, nie zadusimy w zarodku, to im dalej, im później, tym trudniej go okiełznać.

Z historii pochodzących już z pierwszych kart Biblii możemy wziąć dla siebie ważne lekcje, obserwować piękne postawy. To wzmacnia chęć, by stawać się lepszym. W takiej chwili naturalnie przychodzi pewna refleksja: no dobrze, Abel taki był, czytaliśmy, znamy jego postawę. Ale jak to się stało, że właśnie taki był? Jak wypracował takie zrozumienie? Skąd miał tyle siły, by jego postępowanie było godnym określenia przez Boga jako bohaterstwo?

Spróbujmy dociec, jak ten człowiek rozumiał Bożą wolę. I co jeszcze ważniejsze – postępował zgodnie z tym jak rozumiał!

Na pewno słuchał swoich rodziców, kiedy Adam i Ewa opowiadali jak to było. Naturalnym było przekazywanie jaki był początek, próba i smutne konsekwencje. Apostoł Paweł wiele lat później napisał do braci w Rzymie, że „wiera jest ze słuchania”. Myślę, że Abel słuchał rodziców i od nich dowiedział się dokładnie, jak grzech wszedł na świat i co było dalej. Skoro szukał Boga, dzięki temu co usłyszał, mógł lepiej Go poznać. Wielką mądrością każdego człowieka jest umiejętność słuchania innych. Szkoda, że najpierw wydaje się to nudne, a kiedy z wiekiem zaczynamy zauważać osobiste zyski z używania własnych uszu – to wtedy jest już coraz mniej takich, co chcieliby do nas mówić nie tylko o pogodzie, ale i do rzeczy. Jeśli tylko rozejrzę się wokół zauważę rodziców, wujków i ciotki, takich, którzy opowiedzą mi, jak kiedyś Ablowi, skąd nasza wiara, gdzie są nasze początki. Podpowiedzą jak ustrzec się grzechu, kiedy przychodzi próba. Powiedzą też co zrobić ze swoim życiem, by podobać się Bogu. Nie tylko wiedzieć, że Bóg jest, ale jak żyć na co dzień po Bożemu (Hebr. 11:6). Cokolwiek czytamy o biblijnych bohaterach, możemy się z tego uczyć. Wbrew pozorom niewiele się zmieniło od czasów Abła. No może to, że on pał owce, a my mamy zazwyczaj inne zajęcia. Poza tym nic. Relacje, charaktery, pokusy, doświadczenia od Ojca, są dzisiaj takie jak i wtedy były. Już wtedy młody Abel zauważył, że okryciem nagości są skóry. Grzeszny człowiek potrzebował okrycia. Liście nie wystarczyły, potrzebne było skórzane okrycie. Konieczne było przelanie krwi, bo bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia.

Abel był pasterzem. Jeśli popatrzymy na niego poprzez pryzmat innych znanych nam pasterzy jak Abraham, Izaak, Jakub, Ijob, Dawid, zauważymy, że byli to ludzie posiadający pewne charakterystyczne cechy osobowości.



ci. Ale pasterz to również zawód, który nie wiąże człowieka z miejscem, gdzie aktualnie mieszka. Nie wiąże go z ziemią. Myślę, że to może pokazywać charakter człowieka, który ma niebiańskie nadzieje, wierzy w niebiańskie obietnice. Podobnie Noe – mąż sprawiedliwy, wyjątkowo oceniony przez Boga. Kiedy po potopie wychodzi z arki, składa Bogu całopalenie. Dlaczego akurat ofiarę całopalną ze zwierząt czystych i ptactwa czystego? W ten sposób okazał stan swego ducha – Boże przepraszam Cię za całe zło, na które zmuszony byłeś patrzeć, za zniszczenie pięknego dzieła stworzenia przez złość człowieka (1 Mojż. 6:6). Noe również wiedział, czego Pan Bóg oczekuje. Wiedział i dał Bogu to, co było Mu miłe. Dlatego jest napisane: *I poczuł Pan miłą woń*. Bóg otrzymał od człowieka dokładnie to, czego oczekiwał. Spełnienie Jego woli było Mu miłe. Wtedy wybrzmiało Boskie błogosławieństwo i ukazał się piękny znak na niebie.

Wnioski? Pan Bóg zawsze objawia Siebie i Swoją wolę tym, którzy jej szukają (Dzieje Ap. 10:4). Możemy próbować odgadywać jak Abel zrozumiał Boską wolę. Jakie przesłanki ukierunkowały jego sposób myślenia. Jednak kiedy przeczytamy jaką relację z Bogiem miał Kain – 1 Mojż. 4:6-7, 9-15 – łatwo zauważymy, że to bliska i bezpośrednia relacja. Oni ze sobą rozmawiają. Po prostu. Kain i Abel wierzyli w tego samego Boga. Wiedzieli czego Bóg od nich oczekuje. W jakiej sytuacji jaką mają złożyć ofiarę. Złożyli ofiary zgodne ze swoim rozumieniem. Kain nie pyta się Boga dlaczego ofiara nie została przyjęta. On to wie. Pan Bóg mu tylko przypomina: „Przecież gdybyś czynił dobrze... teraz się pilnuj bo grzech – gniew na brata – stoi u drzwi. Tylko czeka byś go wpuścił, byś zaplanował najgorsze, a do brata powiedział: chodźmy na pole...”

Abel zgodnie ze swoim rozumieniem chciał Bogu powiedzieć: „Wybacz mi moje grzechy, jestem grzeszny i zły. Nie chcę taki być przed Tobą Boże. Chcę być czysty”. Wybacz mi moje grzechy – dlatego złożył ofiarę krwawą. Czy ta historia z początków dziejów ludzkości nie ma swojej kontynuacji wiele lat później?

Dwóch ludzi chce złożyć Bogu ofiarę. Idą do świątyni, by złożyć Bogu dar z głębi serca. Wynurzyć stan swojego wnętrza. Opowiedzieć o tym, co przeżywają, co ich cieszy i co ich gnębi. Nad czym ubolewają. Modli się faryzeusz i celnik (bardzo proszę, sięgnij do Łuk. 18:9-14, by przypomnieć sobie tę historię). Jeden pokutuje, bo ma świadomość swoich grzechów. Czuje, że przed Bogiem powinien opuścić głowę. Biję się w piersi i mówię: „Boże, bądź dla mnie miłośliwy”. Natomiast faryzeusz to ten, który czuje, że jest sprawiedliwy przed Bogiem. Przecież nic złego nie robi. W przeciwieństwie do tych innych wokół! A co więcej, ile się poświęca, ile z siebie daje! Wolał widzieć wyłącznie swoją wartość. Czy nie postępowali dokładnie tak samo jak wcześniej dwaj bracia? Starszy składał ofiarę śnie-

dną – „Boże, jak Ci dziękuję za to jaki jestem, bez zarzutu. Niech Ci będzie chwała!” A młodszy, Abel staje jak celnik i prosi o pojednanie z Bogiem. Czuje się grzeszny i składa ofiarę całopalną. Wie, że bez przelania krwi nie będą odpuszczone jego grzechy. Ofiara Abela była miłą przed Bogiem. A modlitwa zapisana przez ewangelistę? Modlitwa którego z nich dotarła do Boga?

Chodzi o ducha i przekonanie z jakim przychodzimy do Boga. Czy przychodzę z ofiarą śniedną, by powiedzieć: „chwała Ci Boże i dziękuję, że nie jestem jak ten i tamten”? Moja rodzina, moje wykształcenie, praca jaką mam, samochód, czy nawet tak błahe rzeczy jak modny ciuch i elektroniczne gadżety budują moją wartość. Umieszczam w sieci starannie wybrane zdjęcia. Na bieżąco monitoruję „lajki”, czy na pewno jestem dobrze widziany. Ale przed kim chcę dobrze wypaść? Patrząc w lustro, przed samym sobą? – jak najbardziej, na FB? – oczywiście. Ale przed Bogiem? – to już na pewno nie...

Obyśmy prezentowali właściwe postawy. Czyli jak Abel zauważali swoje grzechy. Nie to, że jadąc PKS-em ukradłem komuś telefon. Tylko to, że patrzę na moją koleżankę i myślę czego nie powinienem. To, że mówię za plecami o moim koledze rzeczy niedobre. A może widzę, że on ma, albo jej się udało i to mnie denerwuje? Czy mi się tak choć raz nie zdarzyło? Czy komukolwiek się nie zdarzyło?

Omawiana historia to opis szlachetnego człowieka, bohatera wiary, Abela i jego brata Kaina. Ale czy tylko? To historia o mnie i o Tobie. O posłuszeństwie Bogu, o motywach naszego postępowania. O tym, że Bóg jest tak blisko nas, jak blisko był Kaina i Abela. Mówi do nas przez Swoje Słowo, przez zbór, rodziców i osobiście poprzez modlitwę. Tylko czy ja czytam? Czy dopuszczę do siebie zdanie zboru? A może ta siostra czy brat mówili coś i mieli rację? Czy może zawsze mam SWOJE zdanie...

Położyłem dziś przed tobą życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierz przeto życie, abyś żył – 5 Mojż. 30:19. Pan Bóg mówi, ostrzega, prawie jakby nas prosił – pamiętaj, wybierz dobrze! Zastanów się, wybierz dobrze – wybierz dobro, abyś żył. Kiedyś przestrzegał Kaina, a my chcemy się z tego uczyć, bo jak mówi Salomon: *...nie ma nic nowego pod słońcem. Czy jest coś, o czym można by powiedzieć: Oto jest coś nowego? Dawno to już było w czasach, które były przed nami* – Kazn. 1:9-10. Wszystko już było. Kain, który szedł swoją drogą. Abel, który szedł drogą Bożą, którą wziął za swoją. Kain, który został tułaczem i wędrownicem. Abel, którego sam Bóg uznał za bohatera i wzór dla nas. Biblijni bohaterowie kiedyś, a teraz my stoimy przed wyborem. Ty i ja. Wybierzmy razem dobrą drogę. Idźmy drogą Abela, cichego bohatera. Wtedy nasz Niebieski Ojciec będzie błogosławił nas, naszą rodzinę, nasz zbór i całą społeczność. Amen.



Szarkowicz Daniel